

# Na moście, pod mostem, przy grobli, u młyna

—◆◆◆—  
*Stanisław Bylina*

Aleksander Gieysztor w swej niezmiennie fascynującej *Mitologii Słowian* akcentował konieczność akceptacji częstej ambiwalencji niektórych zjawisk z zakresu wierzeń i wyobrażeń mitologicznych. Zauważał na przykład, że silnie tkwiąca w wierzeniach sakralna czystość wody i emanująca z niej dobroczynna dla człowieka moc magiczna mogła mimo to „zaludniać pobrzeża wód istotami niebezpiecznymi”<sup>1</sup>. Niebezpiecznymi oczywiście dla ludzi i uznawanymi przez nich za nieczyste, podobnie jak nieczystymi stawały się ulubione miejsca pobytu wspomnianych istot. Uczony rozważał trudną w badaniach rozpoznawalność tych bytów, skoro „słowiański poczet demonów wodnych składa się z częściowo nieokreślonych bliżej duchów akwaticznego pochodzenia, objawiających swą siłę w wodzie, a częściowo jest ciągiem dalszym demonów ludzkiej proveniencji. Ta część pochodzi z dusz zmarłych nagle lub przedwcześnie, w szczególności zaś topielców, i to im najczęściej, a nie żywiołowi wody, ofiarowywane dary przebłagalne i zabezpieczające”<sup>2</sup>.

Dodajmy, że jeszcze trudniej rozpoznawalną niż ich tożsamość bywa ich genealogia i metryka. Mylącą bywa też wielość ich nazw odnotowywanych na różnych obszarach Słowiańszczyzny, nazw czasem do siebie zbliżonych, a czasem odmiennych, co nie wyklucza identyczności lub bliskiego pokrewieństwa niektórych postaci<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, oprac. A. Pieniądz, Warszawa 2006, s. 257.

<sup>2</sup> Tamże, s. 258. Ogólnie o demonach i duchach wodnych tamże, s. 257–259, oraz wzmianki i uwagi zamieszczone w innych częściach pracy.

<sup>3</sup> Demonologia ludowa na ziemiach słowiańskich wraz z całym bogactwem związanych z nią problemów stanowi znaczącą część znakomicie opracowanej rosyjskiej publikacji encyklopedycznej: *Slavjanskije Drevnosti. Etnolingwičeskij slovar'*, red. N.I. Tolstoj, t. 1–5, Moskva 1995–2012 [dalej w skrócie Slav. Drevn.].

Podobnie, jak w odniesieniu do fundamentalnych wątków mitologii słowiańskiej, także w przypadku interesujących nas wodnych istot demonicznych, nawet wiarygodne, jak można byłoby sądzić, świadectwa wczesnego piśmiennictwa średnio-wiecznego (głównie ruskiego) nasuwają różne wątpliwości. O ile trudno byłoby wątpić w przedchrześcijańskie pochodzenie części omawianych dalej istot obecnych w ludzkich wierzeniach (lub w każdym razie odmiennie nazywanych ich przaprzedków), o tyle oczywistej ostrożności wymaga ocena niezliczonych informacji na temat ich rodowodu, wyglądu, zachowań, kontaktów z ludźmi. Natrafiamy tu bowiem na wiele różnych, w większości późnych nawarstwień odnotowywanych przez etnografów. Łatwo odnajdujemy nawarstwienia związane z wpływami chrześcijańskimi<sup>4</sup>, gdy do mitycznych mieszkańców wód ludzie żyjący zaliczali na przykład duchy dzieci nieochrzczonych, osoby zmarłe w grzechu, niewypowiedziane itd. Istoty mityczne o prastarym rodowodzie zastępował też niekiedy demon chrześcijański. Przypomnę w tym miejscu świadectwo trzynastowiecznego źródła polskiego mówiącego o wyłowieniu przez rybaków z podkrakowskiego jeziora monstrualnego potwora<sup>5</sup>. Uczestnicy i świadkowie niezwyklego wydarzenia rozpierzchli się przerażeni, nie wątpiąc, że uciekają przed diabłem, postacią znaną z nauczania kościelnego.

Choć przedmiotem moich dalszych rozważań będą sygnalizowane w tytule przyczynku niektóre ważniejsze miejsca aktywności wodnych istot mitycznych, wypada przypomnieć niektóre z nich, bytujące w rzekach, rzeczkach, strumieniach oraz innych akwenach naturalnych i sztucznych.

Wśród istot takich niewątpliwym prymatem należy jest topielcom, suwerenom właściwych im przestrzeni wodnych, starającym się ponadto wykazywać swą władzę także na nabrzeżach. Polski topielec, wodny topiec, utopiec, wzmiankowany między innymi w źródle szesnastowiecznym może się wykazać rozległymi parantelami, wśród których znajdzie się rosyjski *vodjanój*, ukraiński *topelnik*, czeski i słowacki *vodník*, *vodní muž* itd<sup>6</sup>.

Poza pewnymi wyjątkami omawiany demon pochodził od ludzi, którzy stracili życie w otchłaniach wodnych, w różnych okolicznościach, głównie w wyniku zabójstwa lub samobójstwa<sup>7</sup>. Topielec, a także ruski *vodjanój*, miewał wygląd dorosłego nagiego

<sup>4</sup> Zwraca na to uwagę A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 251.

<sup>5</sup> *Rocznik Traski*, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, Warszawa 1961, s. 844.

<sup>6</sup> Świadectwo ks. Pawła Gilowskiego z 1579 r. przytacza A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 358. Istotne informacje: E.E. Levkijevskaja, V.V. Usačeva, *Vodjanój*, w: *Slav. Drevn.*, t. 1, s. 396–400. Z prac polskich zob. m.in. L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 82 i n.; J. Bohdanowicz, *Demony wodne w polskim folklorze (Ujęcie przestrzenne)*, „Rzeki”, 4, 1995, s. 224 i n. Z prac starszych zwłaszcza K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, Kraków 1930, s. 685 i n.

<sup>7</sup> E.E. Levkijevskaja, V.V. Usačeva, *Vodjanój*, s. 397.

lub różnie przyodzianego mężczyzny, rzadziej małego chłopca, a wyjątkowo przybierał kształty rybie. Czasem dobywał z siebie głosu, krzycząc, śmiejąc się lub jęcząc; ci którzy go usłyszeli, przerażeni szybko oddalali się od brzegu rzeki. Lęk mieszkańców osad nadbrzeżnych budził jednak *vodjanaj* – topielec przez swe znane powszechnie cechy i postęпки; „istoty pełne złości” (wedle określenia A. Gieysztora) były napastliwe, podstępne i mściwe<sup>8</sup>. Różnymi sposobami starały się zwabiać ludzi do siebie, a następnie ich topić w głębokiej wodzie. Zagrażały też życiu zwierząt gospodarskich oraz przedmiotom i obiektom ludzkim. *Vodjanaj* dziedziczył zapewne swe groźne dla ludzi cechy i czyny po niegdysiejszych *zalożnych*<sup>9</sup>, czyli wedle ruskich archaicznych wierzeń – ludziach zmarłych nagłą śmiercią, rytualnie niepogrzebanych, a także po zabitych wrogach plemienia, na którego ziemię napadli. Duchy te przybierające cielesne postaci bywały szkodliwe dla żyjących, którzy starali się je przekupić ofiarami.

Także i w przypadku prezentowanego tu pokrótce ducha wodnego spotykamy się z wieloznacznością jego nazw. Na przykład czeski *vodník* mógł być zarówno krewnym naszych groźnych topielców, jak i nienapastliwym, a czasem nawet życzliwym dla ludzi, duchem żywiołu wodnego. Zapewnił on sobie trwałą obecność w czeskim folklorze, a ponadto stał się wcale nierzadkim bohaterem literatury pięknej<sup>10</sup>.

Jako głównego żeńskiego ducha wodnego należałoby uznać rusałki, które gęsto zaludniły domenę wierzeń mieszkańców Słowiańszczyzny Wschodniej<sup>11</sup>. W odróżnieniu od samotników – topielców, zwykle pojawiały się gromadnie, były też od nich mniej groźne. Wśród Słowian Zachodnich przytoczona nazwa tych dziewcząt – topielic – długo pozostawała nieznaną, czemu nie przeczy obecność licznych miejscowych odpowiedników. Na ziemię rosyjską nazwa rusałki przybyła zresztą dość późno, po długiej i dalekiej drodze z ziem niesłowiańskich. Wschodniosłowiańskie rusałki miały swe godne antenatki w postaci ruskich *bieregiń*. Ich nazwa w źródłach późnośredniowiecznych pojawiała się kilkakrotnie w kontekście kultu czczonych przez pogan idoli. Mówi się tam między innymi o ludziach, którzy oddają cześć i składają ofiary

<sup>8</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 258.

<sup>9</sup> Obszerny materiał zgromadziła E.E. Levkijevskaja, *Pokojnik „zalożnyj”*, w: Slav. Drevn., t. 4, s. 118–124. O „zalożnych” też H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (VI–XII w.)*, Warszawa 1979, s. 151 i n. Na temat tej kategorii duchów ludzi zmarłych zob. także: S. Bylina, *Człowiek i zaświaty*, Warszawa 1992, s. 24 i n.

<sup>10</sup> Zob. m.in. Zd. Váňa, *Svět slovanských bohů a démonů*, Praha 1990, s. 114. Zob. też P. Šidák, *Vodník v české kultuře, zvláště v literatuře*, „Studia Mythologica Slavica”, 15, 2012, s. 247–292.

<sup>11</sup> Zob. zwłaszcza: L.N. Vinogradova, *Narodnaja demmonologija i mifo – ritualnaja tradicija slavjan*, Moskva 2000, s. 141–229; teźże, *Rusalka*, w: Slav. Drevn., t. 4, s. 495–501.

ogniowi, kamieniom, rzekom, źródłom i biereginom<sup>12</sup>. Miejscem bieregin' w przytoczonym szyku wyrazów jest środowisko wodne; osłabia to różne inne opinie na temat ich bytowania.

W przeciwieństwie do topielca i jego pobratymców raczej mało ruchliwych i rzadko opuszczających swe stałe miejsca pobytu, rusalki były mobilne i zwinne, chętnie oddalały się od wód, lecz nie spędzały większej części roku w lasach i na polach<sup>13</sup>. Wszak do ich spotkań z ludźmi u wód, czyhania na kąpiących się i różnych związanych z tym rusalkowych podstępów zawsze dochodziło u schyłku wiosny i w lecie. Czas ich największej aktywności przypadał w tygodniu zielonoświątkowym (ros. *rusalnaja nedelja*, ukr. *rusalnyj tyżden*) i szczególnie wówczas należało unikać spotkania z nimi właśnie u wód. Nie przeczy temu obserwacja L.N. Vinogradovej na temat aktywności rusalek pod koniec „ich” tygodnia: pojawiały się one wówczas w różnych miejscach „nieczystych”, na przykład na bagnach, u studni, na rozstajach dróg (obok miejsc, o których dalej będziemy mówić)<sup>14</sup>.

Rusalki – widzialne postacie dusz dziewcząt, których życie zostało nagle przerwane – odznaczały się urodą i powabem swych nagich lub ledwie przyodzianych ciał, miały wdzięczne ruchy i potrafiły pięknie śpiewać. Stanowiły pokusę głównie dla mężczyzn, lecz były niebezpieczne dla wszystkich. Nie obezwładniały ludzi brutalną siłą (jak to czynili topielcy), lecz zwabiwszy ku sobie wybrane ofiary, zadrezczały je na śmierć swymi pieszczotami<sup>15</sup>. Miały jednak swe słabości zmniejszające zagrożenie z ich strony: bywały lękliwe. Mówiąc o niechęci i złośliwości rusalek wobec żyjących, polski znawca dawnych wierzeń słowiańskich widział w tym reakcję młodych dziewcząt pokrzywdzonych przez los przedwczesną śmiercią<sup>16</sup>.

Folklor, często istotnie przechowujący jądro archaicznych wierzeń i wyobrażeń, wyposażył obecne w nim postacie mityczne w mnóstwo nowszych, luźnych bądź powtarzających się szczegółów. W tym, co moglibyśmy jeszcze powiedzieć o wyglądzie i o zachowaniach rusalek, jest wiele naleciałości późnej proveniencji. Niektóre motywy zdążyły dla siebie zająć trwale miejsce; należy do nich na przykład czynność rusalek i podobnych im istot piorących kijankami bieliznę w ustalonych miejscach i porach doby<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> Zob. N.I. Tolstoj, *Beregin*, w: Slav. Drevn., t. 1, s. 155. Zob. też H. Łowmiański, *Religia Słowian*, s. 150 i n.

<sup>13</sup> Inaczej sądził K. Moszyński, *Kultura ludowa*, t. 2, cz. 1, s. 685. Zob. też A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 261.

<sup>14</sup> L.N. Vinogradova, *Narodnaja demonologija*, s. 163 i n.

<sup>15</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 261.

<sup>16</sup> Zob. S. Urbańczyk, *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław 1991, s. 49.

<sup>17</sup> L.J. Pełka, *Polska demonologia*, s. 91.

Polskie zapisy wierzeń ludowych – wszystkie bardzo późne – przekazują spory zespół wyobrażeń odnoszących się do kobiecych demonów i duchów wodnych. Zróżnicowanie nazw tych istot bywa wymowne, są wśród nich może najstarsze boginki (lub *bogunki*), są i wyraźnie schrystianizowane *pokutnice*<sup>18</sup>.

Treść tych wywodów łatwo można uzupełnić o inne jeszcze istoty demoniczne, w źródłach różnie przedstawiane i różnie nazywane. Ważniejsze jest jednak uwzględnienie obecności wśród mieszkańców Słowiańszczyzny mitycznych istot nienazwanych, o tożsamości nieznanej. W ich byt bez wątpienia wierzone i nazywano je ogólnie „siłą nieczystą”. Była ona stale obecna w różnych miejscach lub nagle się pojawiała. Budziła wśród ludzi lęk nie mniejszy niż demony o znanych przezwiskach. Gdy będziemy mówić o miejscach obecności lub działań wodnych istot demonicznych, „siła nieczysta” zajmie wśród nich pozycję niezastępowaną na lekceważenie.

Na mostach, pod mostami i w ich pobliżu, przy groblach i przy urządzeniach młyńskich nieczysta siła stale rezydowała lub pojawiała się jako gość nieproszony, choć w miarę spodziewany, wespół ze znanymi już nam demonicznymi istotami ludzkiego pochodzenia. Preferencję tych miejsc w upodobaniach wodnych bytów mitycznych można próbować wyjaśniać w różny sposób, zresztą zawsze nie bez wątpliwości. Przytoczę dwa motywy, może godne uwagi. Pierwszy z nich wiąże się z charakterem wymienionych miejsc: wszystkie z nich są wytworami rąk ludzkich, pochodnymi od działań ludzi, a zatem stanowią przedmiot ingerencji w odwieczny porządek natury, której istotny składnik stanowiły wody. Istoty mityczne jak gdyby przybywały im na pomoc i były instrumentem kary za nazbyt śmiałe poczynania ludzi. Drugi motyw, innej już kategorii: mitologiczny byt istot demonicznych, oczywiście nie tylko wodnych, związany był w różnym stopniu z możliwością kontaktów – zwykle antagonistycznych – z żywymi ludźmi. Omawiane istoty wodne, wegetując w swym naturalnym środowisku, wybierały dla siebie miejsca, które nawiedzali, przez które przechodzili lub w których przebywali ludzie.

Mityczny most łączący w archaicznych wyobrażeniach Indoeuropejczyków, ich spadkobierców i niektórych innych ludów, świat żywych ze światem zmarłych, wraz z bogatym arsenalem towarzyszących mu motywów (z autonomicznym i niejako nadrzędnym wątkiem płynącej pod nim rzeki), od dawna wzbudzał zainteresowanie badaczy i jako jeden z ważkich tematów mitologii doczekał się już sporej liczby publikacji naukowych<sup>19</sup>. Zatrzymywano się także przy znacznie skromniejszym, charakterystycznym dla pewnych ziem wschodniej Słowiańszczyzny, wątku mostków lub

<sup>18</sup> Tamże, s. 94.

<sup>19</sup> Pewną część tej literatury przytaczam w studium *Słowiański most*, zob. S. Bylina, *Drogi – granice – most. Studia o przestrzeni publicznej i sakralnej w średniowieczu*, Warszawa 2012, s. 89–119.

kładek kładzionych przez bliskich zmarłego nad najbliższymi strumieniami i rowami z wodą po to, by jego duszy ułatwić przejście na tamten świat. Zwracano uwagę na świadectwo starego tekstu ruskiego mówiącego o złych chrześcijanach, którzy w określonych porach roku *mosty činiat' po mertvyh*<sup>20</sup>, tak jakby nadal byli poganami.

Etnografowie i etnologowie zauważali także naturalne mosty wzniesione przez ludzi nad rzekami, w ludowych wierzeniach przyciągające do siebie nieczyste istoty demoniczne. W wierzeniach i wyobrażeniach ludzkich nieczystość mostu była jednak zjawiskiem względnym. Była nieobecna na bliskich sacrum mostach „złotych”, na innych znikła wtedy, gdy miały się na nich pojawić święte, powszechnie czczone osoby lub jakieś godne, wyróżnione istoty<sup>21</sup>. Konsekwentnie nieczystą pozostawiała natomiast przestrzeń podmostowa.

Nie znamy początku pojawienia się motywu nieczystości mostu w wierzeniach mieszkańców ziem słowiańskich. Podejmując wątek obecny w dawnej historiografii ruskiej, gotowi byłibyśmy wiedzę o nieczystości mostu przypisać Perunowi, brutalnie detronizowanemu i wypędzanemu ze swego dotychczasowego władztwa przez księcia Włodzimierza wprowadzającego chrześcijaństwo w swym państwie. Przypomnę, że według jednego z latopisów nowogrodzkich biskup Jakim wysłany do Nowogrodu przez księcia kazał strącić Peruna wzniesionego na Peryni, a następnie obitego i splugawionego wrzucić do Wołchowa<sup>22</sup>, by uniesiony prądem rzeki zniknął z oczu niedawnych czcicieli. Według późniejszej wersji latopisu Perun wrzucony do Wołchowa „popłynął w pobliże *Velija Mostu* i rzucił na most swą buławę”. Zawołał wówczas: „Weselcie się ludzie nowogrodzcy i mnie wspomnijcie! I bezrozumni ludzie urządzają tam bijatyki na radość biesom”<sup>23</sup>. Miało to więc dać początek tzw. kułacznym bojom wszczynanym corocznie przez nowogrodzkich mężczyzn. Można chyba pójść nieco inną drogą interpretacji. Wydaje się bowiem, że buława (czy też maczuga) Peruna wymierzona była w jego wiekiwego wroga, Nieczystego, rezydującego właśnie na moście. Ginące bóstwo swym gestem i swym wołaniem przekazywało wiernym wyznawcom nakaz walki z siłą nieczystą, wskazując im miejsce przyszłych bojów.

Zasługuje na uwagę podjęcie tego motywu w licznych wariantach bajek proveniencji wschodniosłowiańskiej (głównie rosyjskich i ukraińskich). W tekstach tych młody bohater (czasem najmłodszy z braci) stacza na moście walkę ze źmijem –

Dla problematyki niniejszego przyczynku zob. przede wszystkim: L.N. Vinogradova, *Most*, w: *Slavn. Drevn.*, t. 3, s. 303–307.

<sup>20</sup> V.J. Mansikka, *Die Religion der Ostslaven*, t. 1: *Quellen*, Helsinki 1922, s. 178.

<sup>21</sup> S. Bylina, *Drogi – granice – most*, s. 112 i n.

<sup>22</sup> Zob. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, s. 94.

<sup>23</sup> *Povest' vremennich let*, t. 2: *Priložanija*, statii i kommentarii D.S. Lichačeva, Moskva 1950, s. 344. Zob. m.in. J.E. Borovskij, *Mifologičeskij mir drevnich kijevljan*, Kijev 1982, s. 16–17.

smokiem<sup>24</sup> – nieczystą siłą wężowej natury. Most jest niezmiennym miejscem centralnego wątku akcji; bohater wie, że tam spotka demonicznego wroga i tam go oczekuje. Jak gdyby, naśladowując przekazany w nowogrodzkim latopisie gest Peruna, *gieroj-zmiejeborec* rzuca na most swą przynależną bohaterom buławę (palicu) i w miejscu jej odnalezienia czeka na przybycie nieczystego wroga<sup>25</sup>. Walka, która może się przenieść poza most, kończy się oczekiwanym zwycięstwem bohatera. Pominę już mnóstwo interesujących szczegółów wplatanych wokół istotnego dla nas treściwego jądra bajki; L.G. Barag skrupulatnie je wydobyl.

Poza omawianym wątkiem bajecznym, chyba słabo odzwierciedlonym w wierzeniach ludowych, groźne, potężne demony bliskie żmijom ustępowały miejsca na mostach drobnym istotom mitycznym. Nazwijmy je nieściśle rusałkami, nazwa ta zastąpi wiele podobnych im istot, różnie nazywanych w zależności od ziem i regionów. Zauważmy, że budzącego powszechną groźę topielca spotykamy raczej w innych miejscach niż na mostach. Mówiliśmy o wzmożonej aktywności rusałek i podobnych im istot w ustalonych okresach roku i w ustalonych dniach. Właśnie wtedy pojawiały się one najliczniej na mostach. Unikano wówczas spotkania z nimi, napastowały bowiem ludzi w różny sposób, spychały przechodniów z mostu do wody itp. L.N. Vinogradova zwróciła uwagę na ludowe zakazy ograniczające bezpieczny czas przechodzenia mostem. Wahaly się one między „rusałkowym tygodniem”, każdą porą nocną, a nawet codziennym czasem trwającym od zachodu słońca do „pierwszych kogutów”<sup>26</sup>. Spotykane na mostach drobne istoty mityczne zawsze budziły lęk, lecz nie zawsze musiały być groźne. Niektóre zapisy etnograficzne z ziem polskich przypisują boginkom wodnym lub podobnym im bytom jedynie chęć straszenia ludzi, a gdy tego dokonały, wówczas lekliwie znikaly w wodzie<sup>27</sup>.

Wspomnieć należy o innych jeszcze kategoriach istot mitycznych, których byt w jakiś sposób wiązał się z mostem. Były wśród nich duchy – strażnicy mostów, z których kaprysmi należało się liczyć, opłacano im rodzaj myta wtedy, gdy zamierzało się przejść lub przejechać na drugą stronę rzeki. Były też duchy – niszczyciele mostów – oczekujące od ludzi darów. Zabezpieczano się przed nimi, wmurowując w trakcie budowy mostu ofiary zakładzinowe: zwierzęce, a nawet błakające się gdzieś

<sup>24</sup> L.G. Barag, *Sjużet o zmiejeborstvie na mostu v skazkach vostočnoslavjanskich i drugich narodov*, w: *Slavjanskij i balkanskij folklor*, red. L.N. Vinogradova, J.I. Smirnov, N.I. Tolstoj, Moskva 1981, s. 160–186.

<sup>25</sup> Tamże, s. 168 i n.

<sup>26</sup> L.N. Vinogradova, *Most*, s. 303.

<sup>27</sup> L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, s. 95 i n.

w mglistej pamięci ofiary ludzkie<sup>28</sup>. Mitologia serbska przechowała wątek zamurowania w jednym z głównych filarów budowanego mostu dwojga niemowląt. Znamy literacką wersję tego wątku w pięknej powieści Ivo Andrića *Most na Drinie*<sup>29</sup>.

Spójrzmy teraz z mostu ku przestrzeni podmostowej, ku płynącej pod mostem rzece i ku nabrzeżom, niekiedy znacznym, gdy most nie łączył nazbyt stromych brzegów. Wedle tradycyjnych wierzeń ludowych lepiej byłoby tego nie czynić, z wody mogły się wynurzyć różne złe istoty, a na podmostowych brzegach rzeki mogli przebywać zbójnicy czyhający na przejeżdżających podróżnych. Pomijając zbójników wraz z ich niecnym procederem, zwróćmy raczej uwagę na powtarzający się wątek zapisów etnograficznych: pod mostem „coś straszy”<sup>30</sup>. Straszyć mogły dobiegające stamtąd głosy, względnie widziane przez ludzi istoty pod postaciami wodnego plectwa, małych dzieci itp.

O tej niepokojącej obecności złych sił wiedziano i starano się im przeciwdziałać. Ku temu zmierzały poczynania słowackich pasterzy pędzących owce na letni wypas. Gdy na swej drodze spotykali most na rzece, wówczas zatrzymywali stado, a sami, przechylając się przez mostowe bariery, wywijali batami, starając się wypłoszyć spod mostu ukryte tam nieczyste siły mogące zagrozić zwierzętom<sup>31</sup>.

Z przestrzenią podmostową wiązały się obrzędy unicestwiania przez miejscową ludność zagrażających jej sił nieczystych, zwykle wyobrażanych w człekopodobnych kukłach. Badaczki rosyjskie rozpatrywały podobieństwo strukturalne obrzędów pogrzebowych, zwłaszcza dotyczących zmarłych „założnych”, z późnowiosennym świętem Kupały<sup>32</sup>, odpowiednika dobrze nam znanej Sobótki. W przypadku obrzędów kupałowych charakterystyczny był motyw wyprowadzania z osiedli oraz niszczenia, w tym topienia, różnie nazywanej kukły. Kukłę przyniesioną na most zrzucano do płynącej pod nim wody, aby ją uniosła gdzieś daleko od ludzi. Zrzucając z mostów do rzek materialne symbole złych sił, oddawano je w przejściowe posiadanie „nieczystemu” miejscu podmostowemu.

<sup>28</sup> L.N. Vinogradova, *Most*, s. 304; E.E. Levkijevskaja, *Žertva stroitel'naja*, w: Slav. Drevn., t. 2, s. 215–217.

<sup>29</sup> Zob. K. Wrocławski, *Funkcja tradycji ustnej w „Moście na Drinie”*, w: Ivo Andrić, *W dziesiątą rocznicę śmierci (1975–1985)*, Warszawa 1988, s. 49–67.

<sup>30</sup> J.L. Pełka, *Polska demonologia*, s. 90 i n.

<sup>31</sup> L.N. Vinogradova, *Most*, s. 303.

<sup>32</sup> L.N. Vinogradova, S.M. Tolstaja, *Motiv „uničtoženija, provodov nečistoj silki” v vostočnoslavjanskom kupalskom obrjade*, w: *Issledovanija v oblasti balto-slavjanskoj duchovnoj kultury. Progrealnyj obrjad*, red. V.V. Ivanov, L.G. Nevskaja, Moskva 1990, s. 99–109.



Niektóre demony wodne, może zadowolające się rzadkimi spotkaniami z ludźmi, upodobały sobie stare, doszczętnie zniszczone „mościska”, które już przestały służyć mieszkańcom. Dotyczyło to zapewne miejsc pod tymi nieużytecznymi już obiektami.

Również groble usypywane przez ludzi dla różnych celów przyciągały do siebie moce nieczyste, same stając się przez to miejscami nieczystymi. Przy grobli lub na jej grzbiecie mógł, wyszedłszy z wody, przesiadywać topielec – *vodjanój*, na groblę wychodziły rusalki, boginki lub bliskie im istoty<sup>33</sup>. Budując groblę, zabezpieczano się może nie tyle przed nimi, ile przed potężniejszymi demonami wodnymi wrogimi ludziom i skłonnyimi do niszczenia dzieła ich rąk. Demony te skłonne były rozkopywać groble, powodując tym wielkie szkody dla okolicznych mieszkańców. Dlatego rzucano do przygrobelnych wód różne dary zaspokajające apetyty żarłocznych stworów. Upodobania wodnych istot w tej dziedzinie były ludziom znane; wiedziano na przykład, że topielce wychodziły niekiedy nocami po to, by na pobliskich poletkach najeść się grochu lub bobu<sup>34</sup>. Inne mityczne stwory bywały raczej mięsożerne, toteż wrzucano dla nich do wody zabite ptactwo domowe, głowy zwierząt lub nawet całe sztuki uśmierconych koni lub bydła. Ofiary takie praktykowano w trakcie budowy nadwodnych urządzeń, a w tym i wznoszenia grobli. W ich wnętrzach zakopywano odpowiednie dary<sup>35</sup>.

Jak daleko w głąb przybrzeżnych łąk i pól sięgały moce groźnych istot wodnych, zapewne nie umiano bliżej określić. Nie wiemy zatem, czy bezpiecznym mógł się czuć użytkownik pola położonego między dwoma miejscami sprzyjającymi siłom nieczystym „*inter aggerem alias groblicam et inter maly mosztek*”<sup>36</sup>.

Wraz z pojawieniem się w różnym czasie młynów wodnych znane nam istoty demoniczne poczęły się osiedlać w ich pobliżu, a nawet zaglądać do ich wnętrza. Dokumentacja, którą dysponujemy, jest dość liczna, lecz bardzo późna. Na jej podstawie możemy stwierdzić, że młyny wodne obrosły wierzeniami ludowymi dość gęsto<sup>37</sup>, ale w porównaniu z mitologią mostów arsenał wątków jest uboższy i mniej różnorodny.

W odczuciu ludności wiejskiej młyny, z których pracy korzystano i które coraz bardziej wrastały w krajobraz lokalny, wiązały się z obecnością w nich sił nieczystych.

<sup>33</sup> Zob. m.in. E.E. Levkijevskaja, V.V. Usačeva, *Vodjanój*, s. 398.

<sup>34</sup> E.E. Levkijevskaja, V.V. Usačeva, *Vodjanój*, s. 399; J. Bohdanowicz, *Demony wodne*, s. 234.

<sup>35</sup> Zd. Váňa, *Svět slovanských bohů*, s. 115.

<sup>36</sup> Zob. hasło: Grobla, grobia, w: *Słownik Staropolski*, t. 2, Wrocław 1956–1959, s. 490.

<sup>37</sup> Zob. monografię etnologiczną J. Adamczewskiego, *Młynarstwo magiczne*, Wrocław 2005, w tym zwłaszcza rozdz. VII: *Demoniczna przestrzeń młyna*, s. 127–158. Materiały z niektórych krajów słowiańskich przedstawia I.A. Sedakova, *Melnica*, w: Slav. Drevn, t. 3, s. 222–225. Dla perspektywy porównawczej warto uwzględnić hasło: Mühle, w: *Handwörterbuch der deutschen Aberglaubens*, red. H. Bachtold-Stäubli, t. 6, Berlin–New York 1987, kol. 602–609.

Nie bez związku z tym autorzy publikacji specjalistycznych mówią o mającej zresztą szersze podłoże obcości i niechęci chłopskich mieszkańców wsi wobec „świata młyńskiego”<sup>38</sup>.

Młyny wodne, podobnie jak inne znane nam miejsca i urządzenia, przyciągały drobne istoty mityczne w sprzyjającym im czasie, lecz ich obecność wiązała się dla ludzi z niewielkim zagrożeniem. Także i w tym przypadku znacznie groźniejsze były stwory w rodzaju topielca – *vodjanego* lub jakichś innych podobnych istot. Demony takie, widać obeznane z działaniem młyna, skłonne były czynić różnorakie zło młynarzom: zatrzymywały lub niszczyły koła młyńskie i inne ważne urządzenia, zmieniały dotychczasowy nurt wody, niszczyły zboże czekające na przemiał<sup>39</sup>. Ich złośliwości i niszczyielskie skłonności zagrażały nie tylko młynarzom; jak już wspomniano zerwanie grobli i spowodowany tym wylew wód mógł być nieszczęściem dla mieszkańców.

Toteż młynarz, któremu, podobnie jak przedstawicielom niektórych innych profesji, przypisywano wiedzę magiczną i odpowiednie umiejętności w tej dziedzinie, starał się zabezpieczyć swój obiekt już w trakcie jego budowy. Służyły temu znane nam ofiary zakładzinowe, głównie natury zwierzęcej. Zdarzały się też podejrzania, jakoby młynarze, chcąc pozyskać dla siebie przychylność demona, prowokowali śmierć jakiegoś przypadkowego człowieka w nurtach wody napędzającej młyn. Później, gdy młyn już funkcjonował, młynarze dostarczali istotom wodnym dary w postaci ziarenek zbóż lub okruchów chleba.

Przekonanie o nieczystości dotyczyć mogło zarówno samego młyna, jak i miejsca, w którym ten obiekt był zainstalowany. Istoty demoniczne mogły upodobać sobie wnętrze budynku, wówczas młynarz uciekał się do różnych podstępów, by się ich pozbyć. Wyróżnianym przez nie urządzeniem było koło młyńskie. Wspominaliśmy o jego uszkodzaniu, lecz gdy potrzeby istot wodnych mieszkających pod kołem były zaspokojone, mogły się one nim także opiekować, wtedy młyn działał należycie<sup>40</sup>. Znów spotykamy się z dwoistością wyobrażeń: wprawdzie kołem młyńskim władały złe siły, ale szum spadającej z niego wody uchodził za dobroczynny dla ludzi, mógł na przykład rozpędzać gradowe chmury. Co więcej, woda spod koła młyńskiego mogła mieć moc uzdrawiającą<sup>41</sup>. Z kolei kamienie młyńskie, mogące być również przedmiotem działania istot wodnych, równocześnie miały swą moc niejako autonomiczną. Charakteryzował ją autor pracy etnologicznej bliskiej naszej problematyce „twardość

<sup>38</sup> Na ten temat P. Plisiecki, *Młyny wodne w województwie lubelskim (do schyłku XVI w.)*, Lublin 2015, s. 87.

<sup>39</sup> Poza pracami już cytowanymi zob. hasło: Melnik, w: Slav. Drevn., t. 3, s. 220–221.

<sup>40</sup> I.A. Sidakova, *Melnica*, s. 222.

<sup>41</sup> Hasło: Malnik, w: Slav. Drevn., t. 3, s. 221

i trwałość kamieni młyńskich uzmysławiają drzemiącą w nich siłę, wykorzystywaną dla wstrzymania działania np. diabła<sup>42</sup>.

Nieczystość przypisywana młynom wodnym mogła być trwalsza od ich aktywnego wykorzystywania. Nie opuszczała młynów już od dawna nieczynnych, obracających się w ruinę. Istniało przekonanie, że po rozebraniu takiego budynku młyńskiego nie należało w tym miejscu budować domu. W miejscu takim unikano również łowienia ryb<sup>43</sup>.

Na folklor młyński składały się liczne, bardziej lub mniej rozbudowane opowieści o losach młynów nawiedzanych przez złe moce i o ich pokonywaniu przez mądrych i sprytnych młynarzy. Inne mówiły o ukaraniu przez siły nadprzyrodzone złego, grzesznego młynarza przemienionego w niedźwiedzia lub inne zwierzę. Być może rozdziły się one z niechęci wspólnoty wiejskiej do młynarza nieuczciwego i chytrego. Kto wie, czy jeden z nich nie został zamieniony w Czarnego Barana z dziecięcej piosenki, który na pytanie, gdzie był, odpowiada: „we młynie, we młynie, mój dobry panie”.

<sup>42</sup> J. Adamczewski, *Młynarstwo magiczne*, s. 151.

<sup>43</sup> I.A. Sedakova, *Melnica*, s. 222.